Rok III. Środa, dnia 13 września 1933 roku Nr. 208.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

snyc ejej ZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

C NA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocz 2 złote. — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. K zekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. R or przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Na daleko wysuniętej placówce kresowej pracuje „Słowo Częstochowskie“ dla Częstochowy.

Musimy stworzyć osiedle letniskowe na Polesiu, by dać stałe utrzymanie kilkudziesięciu młodym częstochowianom i stworzyć miejsce wypoczynku dla naszej inteligencji pracującej.

Twórzmy dobrowolne zespoły pracy dla młodzieży.

Należy poznać źródło zła, by zwalczać je skutecznie. W dobie kryzysu i wytężonej walki o byt, gdy coraz trudniej zatrudnić narastające warstwy młodego pokolenia, niszczejącego z powodu braku środków wyżywienia i braku zatrudnienia — należy szukać uporczywie nowych dróg. Jest smutną prawdą, że młode dorastające pokolenie dzisiejsze stanowi ciężki balast, że zjada ono bezprodukcyjnie to, co zużyć powinni ludzie praktycznie dla kraju pracujący. Obniżanie stopy wyżycia rodzin spowodowane jest obciążeniem tych rodzin młodymi członkami rodzin, które dorastając nie mają możności usamodzielnienia się, obarczają budżet rodziny, objadając ją. Dzieje się to podobnie, jak w małych gospodarstwach rolnych, które dzielone są pomiędzy dzieci, w miarę ich dochodzenia do pełnoletności. Z jednego, średnio zamożnego gospodarstwa, tworzy się, drogą podziału, kilka małych gospodarstw, właściciele których wyżywić się nie mogą i żyją w nędzy, wegetując z dnia na dzień. Zatrudnić wszystkich młodych bezrobotnych jest dzisiaj niemożliwością. Społeczeństwo zdać musi sobie z tego sprawę i szukać dróg nowych.

Jedyna droga — to kolonizacja młodzieży na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, gdzie na olbrzymich terenach przypada czterech ludzi na kilometr, gdzie płodna ziemia, urocza bogactwami przyrody, oczekuje na gospodarza, płody swe mu ofiarując.

Tam to na Kresach wschodnich, na Polesiu w Werchach powiatu Kamień Koszyrski pracuje od kilku lat niestrudzenie pionier idei zespołów pracy, częstochowianin p. Aleksander Pliss, czynny i wierny członek wielkiej rodziny czytelniczej „Słowa Częstochowskiego". Pracuje na Kresach z myślą o Częstochowie, współpracujac czynnie z naszem „Słowem" i dzieląc się z nami swemi pięknemi projektami zdążającemi do ulżenia niedoli częstochowskiej młodzieży bezrobotnej.

I oto projekt dojrzał: Wydział Powiatowy w Werchach dał już gwarancję na 60 tysięcy złotych, dla pożyczki z Funduszu Pracy na stworzenie Pierwszego Ośrodka Turystycznego w Werchach a właściciel majątku Werchy p. Stanisław Oppenheim oddał bezpłatnie na własność 54 morgi ziemi a 180 morgów do bezpłatnego użytkowania przez 10 lat.

Na tych to terenach powstać mają osiedla turystyczne z wzorowemi letniskami. Należy wyciąć 5 morgów lasu, zamienić drzewo na suchy budulec, pobudować baraki dla pionerów budowniczych ośrodka. Na tych to terenach musi powstać osiedle Częstochowy, musimy społem i ofiarnie wykupić dla Częstochowy połać ziemi a wzamian za to kilkudziesięciu młodych ludzi z Częstochowy znajdzie utrzymanie stałe i zamieszka w osiedlu, a pracująca inteligencja częstochowska zyska wzorowo urządzone letnisko, w pięknym i zdrowym osiedlu na Polesiu.

Wierzymy w to, jak wierzyliśmy w realizację wystawy przemysłowej, z której dziś Częstochowa jest dumną, że osiedle letniskowe Częstochowy na Polesiu powstać ma już w roku przyszłym, że ofiarne społeczeństwo nasze stworzy nowy czyn realny i powoła do życia dobrowolny zespół pracy młodzieży częstochowskiej.

Dla tych kilkudziesięciu młodych częstochowian zespół pracy będzie szkołą życia praktycznego, da im pole do rozwijania wrodzonych zdolności, pracy nad podniesieniem naszej kultury i wzmożenia naszej ekspansji gospodarczej na wschód.

A społeczeństwo?

Wzamian za zbiorową pożyczkę gwarantowaną na wykup terenów, Częstochowa zyska własne osiedle letniskowe na Kresach.

Myśl piękna — zrealizować ją musimy i zrealizujemy stanowczo! Już teraz powstaje komitet obywatelski i życzliwe swe poparcie akcji przyrzekli: p. starosta Eustachiewicz, poseł dr. T. Biluchowski, komisarz Madeyski, dyr. Płodowski.

Wiemy, że nikogo z pośród uświadomionego społeczeństwa nie zbraknie, że fundusz potrzebny na zrealizowanie tej pięknej myśli powstanie i to szybko.

Na odzew społeczeństwa czekamy!

Polska pracująca pod znakiem pożyczki.

(tel· od wł. koresp.).

B. premjer Prystor, zamieszkujący stale w Wilnie przystąpił do akcji komitetu obywatelskiego pożyczki narodowej.

×

Związek Artystów Scen Polskich uchwalił subskrybować pożyczkę narodową w wysokości 10 tysięcy zł. i podjął akcję propagandową.

×

Związek Zawodowy Pracow. Samorządowych przyjął udział w subskrypcji pożyczki narodowej w wysokosci 25 do 30 proc. pensji miesięcznej, Będzie to stanowić sumę około 2 miljonów złotych.

×

Rabin Aron Lewin, poseł na Sejm wydał odezwę podpisaną przez Związek Rabinów R. P. nowołującą do udziału społeczeństwa żydowskiego w pożyczce.

×

Izba przemysłowo-handlowa w Sosnowcu, urzędnicy Starostwa w Będzinie, Wydz. Pow. i K. K. O. wyrazili gotowość wzięcia udziału w pożyczce.

×

Urzędnicy miejscy w Katowicach postanowili wziąć udział w subskrypcji pożyczki narodowej w wysokości 75 proc. i 100 proc. poborów miesięcznych.

×

Urzędnicy i funkcjonarjusze dyrekcji ceł w Mysłowicach oraz urzędnicy dyrekcji policji w Król Hucie będą subskrypować pożyczkę w wysokości 100 proc. pensji.

Straszna katastrofa lotnicza w Warszawie

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj po poł. wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza.

Krążący nad lotniskiem mokotowskim Henriot szkolny pilotowany przez por. Chełmińskiego z 1-go pułku lotniczego z pasażerem por. Milczewskim, komendantem portu lotniczego, który dokonywał zdjęć lotniska, znajdując się nad ulicą Rakowiecką wpadł nagle w korkociąg i z wysokości kilkuset metrów runął na ziemię.

Samolot spadł na środek ulicy naprost Instytutu Geograficznego.

Aparat został zdruzgotany. Obaj lotnicy odnieśli ciężkie rany,

Chełmiński zdruzgotał klatkę piersiową. Milczewski uległ złamaniu nóg.

Po przewiezieniu do szpitala por. Chełmiński zakończył życie. Stan por Milczewskiego jest ciężki.

Czaykowski, słynny automobilista polski zginął w katastrofie.

RZYM. W czasie międzynarodowych wyścigów samochodowych w Monza zginęli wczoraj o godz. 2 ej po południu znani automobiliści włoscy, Campari i Borzacchini oraz znany automobilista polski, występujący w barwach francuskich, hr. Czaykowski. Campari zginął na miejscu. Borzacchini zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala w Monza, gdzie odwiedził go obecny na wyścigach włoski następca tronu.

Samochód, prowadzony przez hr. Czaykowskiego, uległ katastrofie w czasie ostatniego wyścigu. Samochód przewrócił się na ostrym skręcie kilkakrotnie w tem samym miejscu, gdzie zginęli obaj Włosi i natychmiast stanął w płomieniach, Hr. Czaykowski poniósł śmierć na miejscu. Smierć 2 najlepszych automobilistów włoskich oraz znakomitego sportowca polskiego wywołała wśród publiczności wstrząsające wrażenie.

Lotnicy polscy lecą do Syberji.

MOSKWA. Lotnicy polscy ppłk. Filipowicz i kpt. Lewoniewski przelecieli granicę polsko-sowiecką między Mogilnem a Szackiem o godz. 15.15, a o godz. 19.07 przelecieli bez lądowania nad Moskwą, kierując się na Kazań.

Bankructwa.

WARSZAWA. (Tel. wł.) Wydział II gi handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił następujące upadłości: „Asfilm" — biuro filmowe, „Dom Prasy Katolickiej", „Polonja" — spółdzielnia, Stow. prac. państw. komun., „Delfin" — zakłady młynarskie.

SOWIECKO-GRECKI UKŁAD HANDLOWY.

MOSKWA. Podpisany 8 b. m. w Atenach sowiecko-grecki układ handlowy przewiduje udzielenie stronie sowieckiej klauzuli największego uprzywilejowania. Układ dotyczy pozatem uchylenia ograniczeń dewizowych w stosunku do należności greckich za zboże sowieckie, natomiast należności innych nomenklatur obrócone są na pokrycie należności sowieckich za towary greckie oraz na zapłacenie armatorów greckich, dostarczających Sowietom 1 i pół mil. tonn towarów rocznie.

ROZPAD CENTRUM W GDAŃSKU.

GDAŃSK. W sytuacji politycznej Gdańska zaszły w ostatnich dwu dniach bardzo poważne zmiany przez powolne rozpadanie się partji centrowej, która stanowiła jeden z najpoważniejszych punktów oporu ludnosci Gdańska przed narzuconym jej hitleryzmeem.

Z punktu widzenia polskiej ludności w Gdańsku, to rozpadnięcie partji centrowej jest tylko korzystne. Dotychczas bowiem duża część miejscowych Polaków należycie narodowo nie uświadomiona, należała ze względów religijnycų do partji centrowej.

PAPIEŻA OBURZA POSTĘPOWANIE HITLERA.

PARYŻ. Uzupełniając doniesienia o odroczeniu ratyfikacji konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeszą niemiecką, rzymscy korespondenci pism francuskich twierdzą, że inicjatywa w tym kierunku wyszła od samego Ojca św., którego do głębi oburzyć miały obecne zarządzenia rządu Hitlera w stosunku do kleru i młodzieży katolickiej.

SZTURMOWCY NAD GRANICĄ CZECHOSŁOWACKĄ.

PRAGA. — Z pogranicza niemieckiego donoszą, że cała północna granica Czechosłowacji obstawiona jest przez silne oddziały szturmowe hitlerowców, którzy zatrzymują każdego Niemca, usiłującego się przedostać na terytorjum czechosłowackie. Nawet obywatele niemieccy posiadający paszporty, względnie przepustki nie mogą przekraczać granicy. Natomiast hitlerowcy, działający na terenie Czechosłowacji, znajdują u oddziałów szturmowych pomoc przy nielegalnem przekraczaniu granicy czesko-niemieckiej.

BUNTY W „BRUNATNEJ ARMJI“.

BERLIN. We wschodnio-saskich oddziałach hitlerowskich wybuchły poważne fermenty, wskutek czego władze zarządziły umieszczenie 150 hitlerowców w obozach koncentracyjnych.

Jednego z hitlerowców, Hagena, który rozgłosił o tym fakcie, skazano w trybie doraźnym na 8 miesięcy więzienia. Na uwagę zasługuje fakt, że prokurator w przemówieniu swem

nie zaprzeczył wiadomościom, podanym przez Hagena. Sąd w motywach wyroku zaznaczył, że podawanie faktów tego rodzaju do wiadomości publicznej szkodzi interesom stronnictwa i władzy.

SĘDZIA W OBOZIE KONCENTRACYJNYM

BERLIN. W Rodweil pod Sztutgartem aresztowano w sobotę sędziego Fischera za to, że nie chciał oddać przepisanego ostatnim rozporządzeniem ministerjum spraw wewnętrznych ukłonu hitlerowskiego. Podczas przesłuchania sędzia oświadczył, że nie podda się bezmyślnym przepisom swej władzy przełożonej i nie będzie oddawać ukłonu hitlerowskiego. Opornego sędziego osadzono w obozie koncentracyjnym.

HERRIOT O ROSJI SOWIECKIEJ.

RYGA. Powracający z podróży po Rosji Herriot w rozmowie z dziennikarzami wyraził się, że to co mu w Rosji pokazano było wspaniałe i zastrzegł się, że o tem czego nie widział opinji wyrażać nie może. Zastrzegł się natomiast, że wszystkie pogłoski o istniejącym w Rosji głodzie są kłamstwem.

ŻONA ANGIELSKIEGO LORDA WRóCIŁA NA JUDAIZM.

LONDYN. Żona lorda Erleigi, b. wicekróla Indji, syna lorda Readinga, przeszła na judaizm.

Lady Erleigi jest córką zmarłego lorda Melchetta, b. prezesa federacji sjonistycznej Wielkiej Brytanji.

POLSCY BISKUPI NA UROCZYSTOŚCIACH W WIEDNIU.

WIEDEŃ. Z polskich dostojników Kościoła przebywają obecnie w Wiedniu, w związku ze zjazdem katolików, prócz ks. kard. Hlonda, arcybiskupi: ks. Sapiecha i Teodorowicz, oraz ks. ks. biskupi: Okoniewski, Kubina i Gawlina.

KOMUNIŚCI W NIEMCZECH.

ESSEN. Policja w Essen wykryła tajną organizację komunistyczną, której zadaniem było prowadzenie akcji rozkładowej w oddziałach hitlerowskich i obozach pracy. Organizacja dostarczała zagranicy materjałów o zakładach Kruppa i wykonywanych tam pracach. Aresztowanych zostało 21 osób.

Ciągle jeszcze Witos.

WARSZAWA (tel. wł.) W ub. sobotę i niedzielę obradowała Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego. Przewodniczył Witos. W rezolucji uchwalono domagać się natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu. Oczywiście wypowiadano się również przeciwko projektowi nowej Konstytucji, a gwoździem obrad było uchwnlenie zaprowadzenia czarnej księgi zdrajców sprawy ludowej. Przypuszczać należy księgę tę otworzy nazwisko pana Wincentego Witosa.

JAPONJA CHCE ZAWRZEĆ PAKT NIEAGRESJI Z ROSJĄ.

LONDYN. — Z Tokio donoszą: Dziennik „Mijato", stojący blisko premjera Saito, ogłasza następujące tezy, które mają służyć za podstawę japońskiej polityki zagranicznej: 1) zawarłcie paktu nieagresji z Rosją, 2) zupełne wycofanie się z polityki europejskiej, 3) konsekwentne przeprowadzenie zasady — Azja dla Azjatów, 4) ścisła współpraca Japonji z narodami Chin, Mongolji i Mandżurji, 5) panowanie Japonji na Oceanie Spokojnym, 6) zmiana polityki japońskiej w stosunku do Ameryki i Francji.

EPIDEMJA ŚPIĄCZKI.

LONDYN. — Z Saint Louis, w stanie Missuri, donoszą, że panująca tam epidemja śpiączki rozszerza się w sposób zastraszający. Stwierdzono 112 wypadków śmiertelnych.

GOŁĘBIE NA USŁUGACH KOMUNISTÓW.

ESSEN. — W Werries (Westi) policja pozamykała gołębniki i skonfiskowała gołębie, okazało się bowiem, że komuniści miejscowi posługiwali się gołębiami w przesyłaniu wiadomości i odezw.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 13 września. Eugenji p.
Wschód słońca o g. 5.16. Zachód 18.03

Pielgrzymka z Warszawy. — Bractwo św. Angieszki przy kościele św. Ducha (po Paulińskim) w Warszawie organizuje pielgrzymkę do Częstochowy. Wyjazd 15 września wieczorem, powrót 19 września rano.

Z zebrania Stow. b. więźniów politycznych. W niedzielę, 10 b. m. odbyło się zebranie Stow. b. Więźniów Politycznych d. Frakcji Rewolucyjnej. Do prezydjum powołano pp.: Jana Szapańskiego, Stanisława Srakacza i Michała Diurkowskiego oraz ustalono następujący porządek dzienny: 1) sprawozdanie zarządu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór zarządu, 4) sprawa lokalu, 5) wolne wnioski.

Następnie udzielono głosu p. Kasprzukowi, który złożył sprawozdanie z półrocznej działalności Stowarzyszenia, a p. Puszczyński sprawozdanie kasowe.

Zarząd wybrano w osobach następujących: prezes — Jan Kasprzukow, wiceprezes — Aleksander Włoszczyna, sekretarz — Stefan Janik, zast. sekretarza — Józef Bitner, skarnik — Jan Puszczyński.

Komisja Rewizyjna: Jan Szapański, Michał Dziurkowski, Antoni Biel.

Sąd Koleżeński: Aleksander Oleś, Wawrzyniec Plaszczyk i Stanisław Szakocz.

Po omówieniu spraw dotyczacych Stowarzyszenia zarząd postanowił, że wszelkie sprawy b. więźniów politycznych do czasu wynajęcia lokalu będą załatwiane w czwartki każdego tygodnia od godziny 17 do 19 tej przy ul. Warszawskiej 63.

W połowie września. Okres siewów mamy właśnie w całej pełni. Orka gruntów przeznaczonych pod siewy jesienne winna być już ukończona.

Z nawozów, które w tym roku damy pod uprawę wymienić trzeba z początku organiczne jako, ze nie wszyscy będą mogli pozwolić sobie na zakup sztucznych.

Pod pszenicą oprócz obornika warto by dodać trochę fosforo Pols, Kor a na grunty lekkie mączkę kostn ramo

Pod żyto na ziemiach Paszerkowych dosypujemy sole potasowe. Siew żyta powinien odbywać się na orkach dobrze odleżałych, a gdy czas nam na to nie pozwala, należy orkę przygnieść wałem lub ugniataczem, by ziarno zbyt głęboko w glebę nie wchodziło. Normalni, na gruntach niezbyt piaszczystych ziarno żyta powinno być pokryte warstwą ziemi 2—5 cm.

Okres pożniwny w każdej gospodarce, to moment regulacji różnych długów i zobowiązań odraczanych w czasie przednówka.

Z tego też powodu rolnicy, dla pokrycia najpilniejszych zobowiązań dowieźli na rynki w ostatnich tygodniach wielkie ilości ziarna co przyczyniło się do spadku cen.

Należy więc dołożyć wszelkich starań aby uniknąć potrzeby wyzbywania się zboża zwłaszcza, że w niedługim czasie ceny ulegną poprawie. Tym którzy mają pilne zobowiązania przypominamy o istniejącym kredycie pod zastaw zboża. Jest to tak zwany kredyt rejestrowy.

Komunikat.

Z dniem 1 września 1933 r. weszła w życie polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniu społecznem.

Umowa przewiduje, że obywatele polscy również wrazie pobytu poza granicami Niemiec otrzymywać będą ubezpieczeniowe renty niemieckie, które nie były im dotąd wypłacane.

Po wejściu w życie umowy podjęły więc niemieckie instytucje ubezpieczeniowe i to za czas od 1 październik 1931 r. (w stosunku do optantów i pensjonistów knapszaftowych od 1 lipca 1931 r.) wypłatę spoczywających dotąd rent, należnych obywatelom polskim, przebywającym w Polsce, wzgl. poza Polską.

Tylko część rent niemieckich, a mianowicie pewne renty, należne za-

Codzienna nowela „Słowa" 2

Dzień cudu

Wystawił całą kolekcję. Prawdziwa katastrofa! Nie sprzedał jednego bodaj obrazu, a krytyka nie poświęciła mu nawet trzech słów pomiędzy dwoma przecinkami. Pomimo to nie zraził się i wziął się ponownie do pracy. Smarował obrazy z okolic Paryża. Nowa wystawa i nowe niepowodzenie.

W miarę jak opróżniała się jego sakiewka, zacieśniał się również krąg jego wycieczek: zrazu malował jeszcze swoją dzielnicę, następnie już z okien swej pracowni — widoki dachów, na których koty opiewały swą miłość i miauczały serenady do księżyca. Wkońcu, wobec tego, że trzeba było żyć, zamieniał u swych dostawców obrazy na wikuały. Ale — jak wiadomo — rzeźnicy i piekarze naogół przenoszą solidne konto w banku nad sklep, stanowiący konkurencję z muzeum w Luwrze. Dość, że kwestja zamiany z biegiem czasu zaczęła natrafiać na coraz to większe trudności. Cios ostateczny spotkał nieszczęsnego Roumaine pewnego feralnego dnia gdy w mleczarni odmówiono mu zamiany ćwiartki kilograma sera „brie" na krajobraz z Marrakech, wartości 300 funtów szterlingów.

Dopełniła się miara niepowodzenia, „pacykarz" wówczas powziął ponure postanowienie. Dnia następnego zebrał ostatnie grosze i wyjechał do departamentu Sarthe, gdzie wylądował w małej wiosce nad rzeką. Nazajutrz, z przyrządami malarskiemi na plecach, wybrał się na poszukiwanie potrzebnego mu krajobrazu i znalazł go też wkrótce. Był to kącik nad wodą, wśród drzew, a w oddali pasące się krowy na świeżej trawie.

Roumaine ustawił sztalugi, przygotował płótno i farby i wziął się z furją do malowania krajobrazu, na tle którego miał skończyć z życiem.

Takie bowiem było jego niezachwiane postanowienie: na tem miejscu popełni samobójstwo! Z chwilą, gdy obraz zostanie ukończony, rzuci się do wody, na tem właśnie miejscu, które oznaczył na płótnie srebrzysto lazurową plamą. List przymocowany szpilką do obrazu, wyjaśni powody jego czynu.

Był to oryginalny sposób rozstania się z życiem. Z pewnością rozpiszą się o tem gazety Paryża. Po śmierci zdobędzie rozgłos, zainteresują się jego obrazami, odkryją jego talent, po jakich dziesięciu latach najmniejsze jego płótno warte będzie sto tysięcy franków, kto wie, czy po dwudziestu latach nie wystawią mu pomnika? Piękny odwet pośmiertny!

Roumaine zainstalował się na grządce z włoską kapustą, o dwa kroki od szosy. Przed nim jasną wstęgą płynęła rzeka, jak szczęśliwe życie; ranek był złoty, niebo — błękitne, a powietrze — kryształowej czystości. Pracował gorączkowo. Obraz był na ukończeniu. Narazie wygładzał z perwersją wir zielonkawy, złowrogi i podstępny. Tu właśnie skoczy do wody głową na dół; stąd za kilka godzin wyciągnie go policja drogowa.

W tejże chwili stał się cud. Roumaine usłyszał za sobą na szosie warkot motoru. Z rozpędem nadjeżdżało auto, znienacka rozległ się zgrzyt hamulców, trzask uderzenia i głośny okrzyk. Coś błękitnego i różowego, podobnego do olbrzymiego motyla, przeleciało przed oczyma malarza, i jakaś kobieta a właściwie młoda dziewczyna, upadła obok niego, pomiędzy liście kapusty.

W kapuście — podobno — bociany zbierają dzieci. Dziewczyna ta nie była już dzieckiem, jakkolwiek uśmiech jej zdradzał niewinność duszy. Roumaine zauważył odrazu, że była bardzo ładna. Wolałby w tym momencie być fotografem niż malarzem, by móc zawołać: „Proszę nie ruszać się"!

Ale należało działać. Dopomógł wstać młodej pani.

— Nic złego?

— Nie, nic złego...

Potarła części obolałe od upadku i zaśmiała się.

— To z pana winy, — rzekła.

— Jakim sposobem? — zaprotestował Roumaine.

— Chciałam się przyjrzeć krajobrazowi... chwila nieuwagi i zaszedł wypadek.

— Nie z mojej jednak winy...

— Jest pan w błędzie. Gdyby pana tutaj nie było, przejechałabym obok tego miejsca, nie odwróciwszy nawet głowy, ale z chwilą, gdy zobaczyłam tu malarza sądziłam, że widok jest wart uwagi.

Roumaine skonfundowany logiką tego sądu spuścił głowę. Był odpowiedzialny za wypadek. Auto torpedowe w kawałkach rozłożyło się dookoła nich, a nie miał innych narzędzi przy sobie, prócz farb i pendzli. Należało powziąć jakąś decyzję.

— Niech pani posłucha, — rzekł. — Niemoże pani pozostać na szosie. Pójdziemy do wsi i zatelefonuje pani do jakiego garażu. W międzyczasie pozwoli pani zaprosić ją na śniadanie.

Zgodziła się i poszła z nim. Godzinę później siedzieli pod jabłonią w ogrodzie oberży, gdzie zatrzymał się Roumaine, przy potrawce, omlecie i winie. Nie mógł dość napatrzyć się jej jasnej twarzy, złotym włosom i oczom czystym, jak dzisiejszy poranek... Tym razem jednak wcale nie myślał o śmierci...

— Domyślasz się reszty, — ciągnął Myriel z uśmiechem. — Mała była córką Chanala, fabrykanta makaronu, wielkiego „makaroniarza" jak go nazywają.

Z miejsca zamówiła swój portret u Roiumane'a, który po powrocie do Paryża malował go sześć miesięcy... Ale malował go sercem...

Przypominasz sobie, że portret ten stanowił sensację wystawy Salonu Sztuki w 1930-tym roku. W ciągu jednej doby Roumaine zdobył rozgłos i sławę. Posypały się zamówienia na portrety i obrazy. Po dalszych dwóch miesiącach Roumaine ożenił się z małą Chanalówną.

— I są szczęśliwi? zapytałem.

— Co za perwersyjna ciekawość! — zgromił mnie Myriel surowo.

— Roumaine jest mędrcem. Wystawić sobie kazał willę na miejscu, gdzie chciał wskoczyć do wody, a w chwilach wolnych od pracy malarskiej łowi ryby na wędkę z wiru, który omal nie stał się jego grobem. Wyławia karpie dwufuntowe, a dnia 23 maja czule ściska żonę i stuka w drzewo dla „odczynienia uroku".

„Gdy chodzi o pożyczki na potrzeby bieżące, w pierwszym rzędzie musimy się oprzeć na własnych siłach". (Premjer J. Jędrzejewicz).

Dowòd realny oparcia się na własnych siłach złożymy, podpisując Pożyczkę Narodową:

Wędrówka po wystawie przemysłowej.

Pawilon przemysłu włòkienniczego.

Najbardziej okazale wygląda powilon wielkiego przemysłu włókienniczego. Na planie pierwszym stoisko „Częstochowianki", zaprojektowane i wykonane wyłącznie z wyrobów własnych. Różnorodność barw jest artystycznie sharmonizowana, czepy, koronki, serwety, flanele, płócienka, carjki, płótno materacowe, pościelowe, surówki i tęczowo barwna przędza bawełniana — oto materjał z którego zbudowała swe okazałe i estetyczne stoisko największa z naszych fabryk, „Częstochowianka".

Następne stoisko zajmuje fabryka wyrobów lnianych „Lewlen". I tu ręka artysty-dekoratora zaczarowała codzienną wytwórczość fabryki w piękną, barwną całość: Płótna lniane, ręczniki, obrusy, prześcieradła, sztywne płótna krawieckie, taśmy lniane i konopne, tkaniny dla celów przemysłowych, wszystko to w najprzedniejszym gatunku, estetyczne i piękne.

Dalej „Union Teźtille„, stoisko projektowane przez samego dyr. Stalensa, a projektowane i wykonane naprawdę kunsztownie z wdzięcznego materjału: z przędzy bawełnianej, surowej i farbowanej dla celów tkackich i wyrobu trykotarzy. Misternie ułożona piętrzy się się barwna włóczka do robót ręcznych, do wyrobu kilimów słynnej marki P. D. M. i U. T. i dywanów. Słowem stoisko bogate i z dużym nakładem pracy wykonane.

Inny charakter posiada piękne stoisko zakładów wyrobów włókienniczych „Stradom": juta, len, konopie. — Całość stosowana szaro barwą szpagatu, linek, przędzy lnianej, sienników, płócien, worków i białością gustownej bielizny stołowej: Zaznaczyć tu musimy, że „Stradom" wyrabia również płótno lotnicze, będące najwyższym gatunkiem cienkiego płótna, najbardziej trwałego, używanego do pokrywania skrzydeł aparatów lotniczych.

Cieszące się zasłużoną sławą artystyczne kilimy i pąsiaki ludowe, kryją ściany stoiska „wytwórni kilimów — dywanów przy szkole przemysłu Ludowego Sejmiku Częstochowskiego". Opisać to stoisko trudno — trzeba go koniecznie widzieć, by ocenić piękność wzorów, barw i rysunków. Najlepszą reklamą tego stoiska jest ilość „kilimów" zakupionych już w pierwszych dniach wystawy. Umieszczone w stoisku krosna dają poglądową lekcję pracy kilimiarskiej.

Najciekawszem i najbardziej pouczającem stoiskiem jest stoisko p. Stanisława Guellarda, pioniera jedwabnictwa na naszym terenie, stojącego na czele Związku Hodowców Jedwabników w Polsce. Nie żałując trudów i kosztów a przedewszystkiem swej cennej, zdobytej doświadczeniem wiedzy p. Guellard urządził bajeczną wystawę — pokaz, zgromadził w stoisku cały swój dorobek jedwabniczy i nie szczędzi trudu, by propagować ideę jedwabnictwa. On jeden pracuje na wystawie wraz ze swą szanowną małżonką, przez dzień cały aż do zamknięcia niestrudzenie objaśniając licznych ciekawych, demonstruje pokazy i wygłasza cenne odczyty. Trudno w reportarzu dzisiejszym objąć całość tego nadzwyczaj ciekawego działu i ocenić należycie niestrudzoną pracę krzewiciela idei jedwabnictwa w Polsce — tej doniosłej sprawie poświęcimy szereg artykułów specjalnych.

Omówienie dalszych stoisk na wystawie przemysłowej pozostawiamy do jutra.

mieszkałym w Polsce w dniu 1 stycznia 1931 r. rencistom ubezpieczenia inwalidzkiego i wypadkowego oraz ubezpieczenia pracowników umysłowych którzy uzyskali prawo do renty jeszcze przed 1 stycznia 1923 r. przejęte będą i wypłacane przez polskie instytucje ubezpieczeniòwe.

Osoby, które dotąd w miejsce należnych im rent niemieckich otrzymują z polskich instytucyj ubezpieczeniowych zasiłki rentowe, a więc są już obecnie w nich zarejestrowane, nie mają obecnie potrzeby zgłaszania swych pretensyj do rent.

Natomiast wszystkie osoby, które z zasiłków tych nie korzystają, a którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie wypłacają przyznanych im rent, winny w najbliższym terminie zgłosić swe pretensje wobec ubezpieczenia niemieckiego do właściwej dla danego działu ubezpieczeń społecznych polskiej instytucji ubezpieczeniowej, przedkładając przytem posiadane przez nie orzeczenia rentowe (Rentenbesheid).

O ile chodzi o renty ubezpieczenia pracowników umysłowych (Angestelltenverischerung) właściwy jest Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie.

Renty ubezpieczenia inwalidzkiego (Invalidenversicherung) — Zakład Ubezpieczenia na Wypadek Inwalidztwa w Królewskiej Hucie) w stosunku do osób zamieszkałych w województwach poznańskiem i pomorskiem — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu.

Renty pensyjnego ubezpieczenia górniczego (knappschaftliche Pensionsversicherung) — Spółka Bracka w Tarnowskich Górach.

Renty ubezpieczenia od wypadków (Unfallversicherung) — Zakład Ubezpieczenia od Wypadków w Królewskiej Hucie (w stosunku do osób zamieszkałych w województwach poznańskiem i pomorskiem — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu.

W jednym z dwuch wymienionych ostatnio Zakładów ubezpieczenia od wypadków winni również zgłosić w najbliższym terminie swe pretensje pozostali członkowie rodziny pracowniku, który uległ śmiertelnemu wypadkowi przy pracy w Niemczech, o ile z powodu pobytu poza granicami Niemiec w chwili tegoż wypadku nie uzyskali prawa do renty niemieckiej.

Wszystkie wymienione powyżej polskie instytucje ubezpieczeniowe udzielać będą zainteresowanym wszelkich informacyj co do wykonania umowy.

Zaznacza się nakoniec, że ze względu na konieczność bliższego ustalenia pomiędzy dwoma Rządami warunków zastosowania poszczególnych postanowień umowy, podjęcie na jej podstawie wypłaty rent nie nastąpi jeszcze w dniu 1 września 1933 r. lecz ulegnie pewnej zwłoce. Osobne komunikaty prasowe podadzą informacje co do uprawnień, przysługujących na podstawie powyższej umowy osobom, którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie przyznały dotąd rent, ale które podlegały w Niemczech ubezpieczeniu inwalidzkiemu, pensyjnemu ubezpieczeniu górniczemu lub ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Pielgrzymki śląskie na Jasnej Górze. Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Katowicach urządza w dniu 24 b. m. pielgrzymkę na Jasną Górę. Wyjazd z Katowic 24 b. m. rano, powrót tegoż dnia wieczorem.

Dwudniową wycieczkę do Częstochowy urządza Katolicka Organizacja Kobiet Pracujących w Katowicach. Wyjazd w sobotę 23 b. m. około 6 rano.

Pożółkłe kartki z dziejów Częstochowy. Od czytelników naszych otrzymujemy pełne uznania opinje o rubryce „Pożółkłe kartki z dziejów Częstochowy". Uznanie to w pełni należy się autorowi tych artykułów p. inż. H. Wilczyńskiemu, zamiłowanemu badaczowi przeszłości Częstochowy.

Odpowiadamy.

Panu J. W. w. m. Pytanie to jest niewątpliwie kłopotliwe, gdyż właściwie do przestępstwa pan się przyznaje, tłumacząc, że nie wiedział pan o podobnym przepisie prawnym. Taki przepis jednak istnieje i według niego będzie pan pociągany do odpowiedzialności. Oczywiście może pan bronić się nieznajomością tego przepisu, gdyż nowy kodeks karny z ub. roku odstąpił od dawnej zasady, że nieznajomością prawa nikt tłumaczyć się nie może, o tyle że nigdzie zasady tej wyraźnie nie wypowiada i dozwala sędziemu w wypadkach o ile oskarżony nie zdawał sobie sprawy z bezprawności swego działania,—na zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary. O ile dojdzie do rozprawy, uzyska pan prawdopodobnie łagodny wymiar kary z zawieszeniem. Jednak adwokata wziąć radzimy, bo trudno zawierzać własnym ńerwom,

Będzie czarna kawa. Dowiadujemy się, że z dyrekcją wystawy przemysłowej pertraktuje p. Ignatowski, właściciel popularnej i znanej z dobroci swych wyrobów „Cukierni Ziemiańskiej" w sprawie urządzenia na wystawie filji swej cukierni specjalnie dla sprzedaży wyborowej wystawowej czarnej kawy. Jesteśmy przekonani, że kawiarnia wystawowa pobije rekord powodzenia, gdyż brak kawy na wystawie dawał się odczuć poważnie.

Wojewódzki zjazd prezesów i sekretarzy rad powiatowych i grodzkich B.B.W.R. w Kielcach.

KIELCE. (Tel. wł.). W ub. niedzielę, w gmachu urzędu wojewódzkiego odbył się zjazd prezesów i sekretarzy rad powiatowych i grodzkich BBWR. z terenu województwa kieleckiego.

Obradom przewodniczył prezes rady wojewódzkiej, poseł dr. Gosiewski, w zebraniu wziął również udział wojewoda kielecki, p. Paciorkowski, który na zjeździe wygłosił dłuższe przemówienie.

Zjazd miał na celu omówienie metody i techniki prac organizacyjnych, sprawy powiatowych zjazdów gospodarczych, które mają się odbyć w końcu września i miesiąca października na całym terenie województwa kieleckiego, oraz ogólnych spraw gospodarczych.

Na zjeździe wygłoszony został przez p. Bodzyńskiego referat o programie ideowym BBWR.

Z wystawy. Na wystawie panuje ruch niezwykły. Wczoraj przez cały dzień wystawę odwiedzały liczne rzesze publiczności. Od wczorajszego rana do wieczora przez wystawę przewija się nieustanny korowód zwiedzających, żywo interesujących się wszystkiemi działami wystawy.

Bywalcom zgotowano miłą niespodziankę, w postaci codziennego dancingu, odbywającego się na placu pod gołem niebem, przy dźwiękach orkiestry 27 pp. i nic dziwnego, że impreza ta zyskała powodzenie u wszystkich odwiedzających wystawę.

Ciekawą zmianę sygnalizujemy z wystawy obrazów, gdzie przybyły nowe obrazy, wartością artystyczną zwracające uwagę publiczności.

Konferencja dyrektorów szkół odwołana. Kuratorjum szkolne w Krakowie podaje do wiadomości dyrektorów zainteresowanych, że wyjazd na 6-dniową konferencję od 11 do 16 września w Krakowie został odwołany na termin drugi od 19 do 23 września b. r.

Powiatowy Komitet Pożyczki Narodowej. W Częstochowie powstał Powiatowy Komitet Pożyczki Narodowej, którego pierwsze zebranie odbędzie się w dniu 18 września 1933 roku (poniedziałek), o godz. 20-tej, w sali Rady Miejskiej w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego 14.

Kto wygrał na loterjil?

W trzecim dniu ciągnienia V-tej klasy 27 loterji państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

Zł. 10.000 na nry: 7862 34224 37708.

Zł. 15.000 na nry: 62738 78647.

Zł. 5.000 na nry: 7816 7326 21001 95306 135015.

Zł. 2.000 na nry: 5786 11972 29889 33974 40393 47807 52397 69180 112938 133737 141469 144860 148222 151340 7002 7611 17614 24152 25794 25875 32718 34666 36065 39256 66486 79376 87637 97008 100593 101938 105323 107486 107547 122665 123521 129175 130080 136078 137312.

Zł. 1.000 na nry: 2022 14731 14845 22888 26565 32993 33612 38145 45554 48385 51647 52950 53296 55039 61043 69854 73913 74952 75094 76391 86716 93580 93715 94392 90152 91324 92801 101571 103107 108445 115172 117684 118046 122105 124172 124859 130279 136592 136925 148146 148989 221 2402 9920 11577 17537 18740 22645 26465 32149 36724 37860 40593 40700 4331 72821 76259 80259 84451 93062 94740 103533 108246 109671 111167 111647 126548 130364 134148 138630 140342 141206 143493 148776 149830.

W czwartym dniu ciągnienia:

10 000 zł. na n-ry: 75189 116319 148532.

5 000 zł. na n-ry: 16486 32596 63105 65711 125452 135197.

2 000 zł. na n-ry: 1142 2433 3700 10163 13676 20420 26675 29788 33289 36019 41437 43894 63275 67684 72876 83537 86527 89525 95790 99337 103120 116199 142608 145038 150051 1089 10535 12620 26268 30323 34520 40611 57208 82839 85340 91270 95983 102884 104323 110357 133283

1.000 zł. na n ry: 2501 10141 19062 24002 24476 32870 35919 40536 40779 51802 51957 51978 75987 88547 91036 91562 95981 101925 103275 116766 120749 15093 130095 138302 142291 145556 146578 153010 3007 3808 8015 15917 21591 27244 29951 31030 35147 35319 49128 73835 74512 80422 80038 83194 85113 92066 92831 96113 105834 113471 114743 115936 118716 122975 124078 124165 126245 135224 141703 145364 147680 148205

Apel nasz nie przebrzmiał bez echa. W związku z naszą wczorajszą notatką o bufecie wystawowym i orkiestrze dancingowej musimy dzi-

siaj podzielić się wiadomością, że apel nasz wczorajszy nie pozostał bez echa, bo oto na miejsce poprzedniej orkiestry, której grę zupełnie słusznie skwalifikowaliśmy jako niżej krytyki, dziś zaangażowano doskonały kwartet wojskowy 27 pp., przy dźwiękach którego odbywać się będą dancingi wystawowe, cieszące się niesłabnącem nawet na chwilę powodzeniem.

Wielkie święto poetów. malarzy i rzeźbiarzy.

W nadchodzącą sobotę 16 b. m. będziemy świadkami niecodziennej w Częstochowie uroczystości. O godz. 12 w południe dnia tego zostanie otwarta w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz delegacyj związków, instytucyj i stowarzyszeń pierwsza wystawa kultury i sztuki organizowane przez nas pod hasłem „szukamy nowych talentów". Wystawa, obejmująca prace rzeźbiarzy, malarzy i poetów ma za zadanie przedstawić i unaocznić naszemu społeczeństwu, że w twórczym wysiłku polskiej myśli częstochowianie stanowią znaczną pozycję, że tradycje kultywowania wartości artystycznych i kulturalnych od dawna bardzo troskliwie były na naszym terenie pielęgnowane. Wiemy zresztą o tem wszyscy, że Częstochowa wydała już wiele rzetelnych talentów, zdumiewających możliwościami swemi nawet w skali ogólnopolskiej.

Zapowiedziana uroczystość odbędzie się przy licznym udziale młodego pokolenia artystów, biorących udział w naszej wystawie i zostanie zaszczycona szeregiem wybitnych osobistości oraz delegacjami stowarzyszeń artystycznych z innych środowisk. W części oficjalnej przewidziany jest cały szereg przemówień oraz historyczny szkic —odczyt o ruchu literackim na terenie naszego miasta.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że budząca niezwykłe zainteresowanie swemi pracami wystawa młodych talentów, której część w postaci rzeźb i obrazów zwiedzający mieli możność podziwiać, uzupełniona ciekawym działem prac literatów i poetów częstochowskich stanowić będzie wydarzenie artystyczne i ściągać będzie przez czas trwania wystawy liczne rzesze zwiedzających.

* * *

W związku z otwarciem wystawy powyższej prosimy wszystkich malarzy, rzeźbiarzy i poetów o przybycie w dniu 14 bm. (czwartek) o godz. 17 do gmachu „Ogniska Obrony Niepodległości" (hall — wystawa obrazów) celem wspólnego omówienia szczegółów sobotniej uroczystości.

Telefony w sierpniu. Urząd pocztowy obliczył już ostatecznie rozmowy, przeprowadzone w miesiącu sierpniu przez abonentów sieci telefonicznej. Okazało sie, że 50 proc. ogólnej liczby abonentów, która w sierpniu wynosiła w przybliżeniu 950, przekroczyła kontyngent miesięczny, ustalony liczbą 60 rozmów.

Napad na strażnika granicznego. Wczoraj około godz. 15 na pełniącego służbę przy stawidle kolejowem w Szarleju strażnika granicznego Kasprzyka, napadło trzech przemytników, którzy wyrwali Kasprzykowi karabin i zbiegli. Zawiadomione władze natychmiast zarządziły za sprawcami pościg, który doprowadził do ich ujęcia. Są to Jan Górny, jego brat Stefan oraz Jan Szeliszowski, wszyscy mieszkańcy Szarleju. Trzeba dodać, że Kasprzyk odniósł z ręki napastników ciężkie obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne. Sprawcom napadu grozi sąd doraźny.

Giełda.
Dolar — 6,28.
Funt szterlingów — 28 46.
Frank szwajcarski — 172,18.
Frank francuski — 34.86.
Marka niemiecka — 207.50.

Rok więzienia za 32 gr. W ub, roku latem około godz. 23 szosą prowadzącą do Kłobucka Enzel Wołek pędził na targ krowę i owcę. Na idącego napadli: 20-letni Józef Zental i 21-letni Józef Mania i grożąc napadniętemu nożami zrabowali 32 grosze t. zn. całą gotówkę, jaką Wołek przy sobie posiadał. Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądowej i Sąd wymierzył obu oskarżonym kary po 1 roku więzienia każdemu.

Tragiczny finał bójki. We wsi Suliszowice na tle zaorania gruntu między Stanisławem Michalikiem a Stanisławem Zalasem mieszkańcami tejże wsi wynikła sprzeczka która rychło zamieniła się w bójkę, Michalik chwyciwszy kamień uderzył Zalasa tak silnie w głowę, że padł on zemdlony na ziemię. Wezwany lekarz stwierdził u Zalasa ciężkie uszkodzenie ciała i przewiózł go na kurację do szpitala Panny Marji. Michalalik został aresztowany.

Znów skradziono gotówkę. Ludzie postępują zupełnie nierozsądnie wtedy, kiedy mają wszelkie warunki załatwiania spraw po myśli swoich interesów. Bo naprzykład p. Marja Klama (Kilińskiego 13) miast ulokować pieniądze w Komunalnej Kasie Oszczędności, koło której wracając do domu codziennie przechodzi, pozostawiła w budce przy ul. Panny Marji 73 torebkę, różne papiery wartościowe oraz 90 zł. gotówką na ogólną sumę 200 zł., a w nocy nieznani złodzieje przedmioty te skradli — oczywiście nie pomijając gotówki.

Kradzież jabłek. Z ogrodu należącego do Stefana Niezgody (Podbalańska 2 6) nieznani sprawcy skradli 70 klg. jabłek, wartości 35 zł.

Pożar. We wsi Zbory gm. Popów spaliła się stodoła kryta słomą, wartości 800 zł. Pożar powstał z zaprószenia ognia.

Pożar spowodowali złodzieje.

Wczoraj w Kłobucku, w stodole należącej do Wiktorji Paludkiewicz wybuchł pożar. Pastwą płomieni padła stodoła z tegorocznym sprzętem zboża. Jak się okazało ogień został zaprószony przez złodziei, którzy usiłowali skraść zboże z klepiska. Straty wynoszą 700 zł.

Co jeszcze skradziono? Ludwikowi Krupie ze wsi Chojniki (pow. Odolanów) w czasie noclegu w domu № 21 przy ul. Siedmiu Kamienic z pod głowy skradziono 5 zł. 20 gr.

— Stanisławie Kowalskiej z Brzezin skradziono na Jasnej Górze chusteczkę w której znajdowało się 10 zł.

— Helenie Dąbrowskiej (Al. Wolności 18) skradziono na wystawie zapomocą ucięcia paska torebkę wraz z znajdującemi się w niej przedmiotami ogólnej wartości 25 zł.

Wypadek na ul. Narutowicza. Na jadącego rowerem ul. Narutowicza Rudolfa Capeusza (Perla 1) najechał z tyłu samochód skutkiem czego Capeusz spadł z roweru i potłukł się. Szofer zbiegł.

Ogłoszenie.

W uzupełnieniu ogłoszenia z dnia 10 września br., w Numerze 206 „Słowa Częstochowskiego", podaję do wiadomości, że na tych samych warunkach, do dnia 30.IX.1933 r. odbędzie się przetarg na **22 000 kg. mąki żytniej razowej.**

Naczelnik Więzienia:
(—) **A. Łubkowski,**
podkom.

Zgubiono książeczkę Kasy Chorych Nr. 20056 wydaną na imię Kucharski Aleksy.

Zgubiono księżeczkę Kasy Chorych Nr. 67615 wydaną aa imię Leona Birnholca.

Zgubiono portfel zawierający wszystkie dokumenty między innemi dowód osobisty, losy V klasy №№ 55273 b, 55275 a, 92528 c, 135653 c, 135655 d, 538556 d i weksel na sumę zł. 22 — płatny 19 bm. żyrowany przez I M. Gutermana. Wszelkie zastrzeżenia są zrobione. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Szpilberg, Stary Rynek 12.

Z RADOMSKA.

— **Powrót p. Starosty**. Starosta powiatowy p. Jan Łabudzki powrócił z urlopu.

— **Nowy zast. naczelnika Urzędu Skrbowego**. Dotychczasowy księgowy Kasy Skarbowej, p. Kazimierz Staszewski, został mianowany zastępcą naczelnika Urzędu Skarbowego.

— **Próby o P.O.S.** Powiatowa Komenda P. W. i W. F. w Radomsku, podaje do wiadomości, że próba sprawności fizycznej i treningi na POS. odbywać się będą od środy t. j. 13 września br. w godzinach popołudniowych między 17—19. Wszyscy obywatele chcący uzyskać POS. zgłaszać się będą na boisku gimnazjum F. Fabianiego, gdzie dostarczony zostanie sprzęt do ćwiczeń.

— **Okradziony na wystawie w Częstochowie**. P. Stanisław S. mieszkaniec Radomska, będąc w Częstochowie na wystawie, został pozbawiony portfelu z zawartością 232 zł. Zrozpaczony pieszo przybył do Radomska.

Feljeton.

Nawrócenie Konika Polnego.

Stary nasz znajomy z francuskiej bajki Lafontaina—lekkomyślny Konik Polny — nic nie zmądrzał od czasu, gdy go bajkopisarz unieśmiertelnił. Poetyckie natury z trudnością przyswajają sobie twarde prawdy ekonomiczne.

Konik Polny, jak za dawnych lat, obudził się pod działaniem ciepła majowego promienia słonecznego i— jak za dawnych lat — całą wiosnę i lato wiódł beztroski żywot w zielonem poszyciu pól i łąk. Pod każdym listkiem miał gotowy schron od wichru, deszczu i gradu, w każdym kielichu kwietnym słońce warzyło mu na obiad najsłodsze nektary, a kropla rosy porannej gasiła pragnienie.

— Ach, żyć, nie umierać!

Ani mu w głowie nie były czarne przewidywania przyszłej zimy, ani praktyczne wskazówki różnych prozaicznych skąpców, którzy całe lato wszystkiego sobie odmawiają, oszczędzając na zimę.

Wszak jest lato, kwiaty, rosa—czegóż więcej trzeba?

Gdy więc inni pracowali w pocie czoła, znosząc źdźbło do źdźbła i ziarnko do ziarnka, on — niedbały o jutro—śpiewał sobie wesoło. Prześpiewał tak wiosnę i lato i pieśni nie przerwał nawet wówczas, gdy z dojrzałych zbóż wypłoszyli go żniwiarze, a z łąk kosiarze. Opamiętały go dopiero wrześniowe nocne chłody, które zwarzyły nikłe resztki zieleni.

Konik Polny rozejrzał się po pustem polu, dostrzegł szare, martwe ściernie, żałosny opad żółtych liści, poczuł głód i chłód.

Uprzytomnił sobie grozę zbliżającej się zimy, przypomniał sobie pustkę swej śpiżarni i zdjął go lęk.

— O, źle!— pomyślał.— Jestem ofiara kryzysu!

Tułał się po polu to tu, to tam u możniejszych sąsiadów, aż mu poradził Jelonek, by się zwrócił do Mrówki.

— To kutwa, kapitalistka, na pieniądzach siedzi. Może mu pożyczy na przezimowanie na wysoki procent i weksel z solidnym żyrem Chrabąszcza lub Niedźwiadka?

Rad nie rad poszedł do Mrówki.

Przyjęła go dość chłodno, lecz grzecznie w zasobnem mrowisku i prosiła, by swą rzecz wyłożył.

— Artystą jestem, intelektualistą, — górnie zaczął Konik Polny — żyję w sferze pieśni i ducha, obce mi są przyziemne sprawy ekonomiczne i kręte drogi kapitalizmu. Zapatrzony w słońce i gwiazdy śpiewam i cykam...

— Cykanie nie tuczy!— sceptycznie zauważyła Mrówka.

— Właśnie,—skwapliwie podchwycił Konik Polny,—minęło lato i mam pewne kłopoty z aprowizacją na zimę. Niewielka pożyczka do przyszłej wiosny ulżyłaby mej doli, a ty, Mrówko, masz liczne kapitały i na procenty nie odmawiasz kredytu. Dam żyrantów odpowiedzialnych, jak Robaczek Swiętojański z koncernu elektryfikacyjnego, lub Żuk Gnojownik ze sfer rolniczych, a prócz tego pod zastaw mogę złożyć odę, sonet lub balladę...

Ale Mrówka bezradnym gestem rozłożyła wszystkie cztery pary nóg i odrzekła:

— Niestety! Nie mam ani grosza kapitału!

— Czyż być może? Ty, taka oszczędna, pracowita? Czyżby kryzys dotknął cię aż tak dotkliwie? może zmieniłaś usposobienie i tak jak ja cykałaś całe lato?

— Oh, nie! przerwała urażona Mrówka,—mnie są obce twoje wzloty w krainę pieśni i ducha. Jestem tylko skromną pracownicą, znam prawa ekonomiczne rządzące światem i wiem że kto w lecie nie schował, ten w zimie nie zje! Pracowałam dużo i zaoszczędziłam...

— Więc?

— Właśnie dlatego, że kieruję się rozumnem wyrachowaniem, przestałam pożyczać prywatnie, nawet na żyro Żuka Gnojownika i wszystkie oszczędności umieściłam na pewnej i rentownej lokacie, zakupując obligacje wewnętrznej Pożyczki Narodowej...

— Ach, słyszałem o niej,—zauważył Konik Polny, — ale Karaluch, a nawet Boża Krówka szeptali mi na ucho, że to żaden interes. Mówili, że napewno nie będzie pokryta, że kurs jej spadnie, że jej nikt nigdy nie wy kupi... Odradzali...

— Hm,—uśmiechnęła się Mrówka, powiedz swemu Karaluchowi, że nie cała mądrość ogranicza się do a, b, c. Obligacje oprocentowane są na 6 od sta, co przy kursie emisyjuym 96 wynosi nawet więcej. Będą imienne i będą miały przywileje papierów pupilarnych. Gdybyś je posiadał, to w razie, nie daj Boże, twej przedwczesnej śmierci spadkobiercy twoi mogliby niemi zapłacić podatek spadkowy, a komornik, któryby przyszedł licytować ich za inne podatki, nie mógłby położyć ręki na tych obligacjach, gdyż są wolne od zajęcia przy egzekucjach z tytułu wyroków sądowych.

Człowieku... to jest chciałem powiedzieć: Owadzie! Gdzież znajdą lepszą lokatę dla mych oszczędności? — z zapałem kończyła Mrówka.

— Kiedy Karaluch nie ufa! —bąknął Konik Polny.

Mrówka żachnęła się:—Funt spadł dolar spadł—złoty jak mur. Bezrobocie mniejsze niż gdzieindziej. Zagraca otwiera kredyt. Jedne tranzakcje już sfinalizowano, inne czekają kolei pchają się w ogonku. Jest zaufanie zagranicy, czy niema?

Konik Polny westchnął: — Ach, Mrówko! Pożycz mi przynajmniej na kupno choć jednej obligacji! Nawet ja, lekkomyślny Konik Polny, widzę, że to złoty interes!

— Brawo, obywatelu! — pochwaliła go Mrówka i wypisała mu czek do Banku Gospodarstwa Mrówczego.

S. C.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Z Przystajni.

Staraniem Gminnego Zarządu Zw. Strzeleckiego, zespół amatorski w Przystajni odegrał w dniu 3 września rb. na cele Związku strzeleckiego dwie sztuki p. t. „Teodolinda" i „Werbel domowy".

Podkreślić trzeba bardzo dobre wykonanie ról przez miejscowy zespół amatorski, — to też nic dziwnego, że publiczność wyrażała swoje zadowolenie, darząc hucznemi okłaskami wykonawców. Wypada przytem zaznaczyć, że dzięki uczynności i wzięciu osobistego udziału w przedstawieniu przez pp. Jędrzejowskich, przedstawienie to dobrze wypadło.

Szkoda tylko, że pogoda nie dopisała i dzięki temu frekwencja nie była zbyt liczna.

Mimo niepogody przybył jednak na przedstawienie z odległej wsi Kamińsko kierownik szkoły z małżonką, zaś ludzie stojący na czele miejscowego oddziału nie przyszli, choć przecież cel był godny poparcia.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, którą zaszczycili swą obecnością będący w przejeżdzie goście z Częstochowy, z p. mjr. Jackowskim, Komendantem Zw. Rezerwistów na czele.

Radzimy Pani Domu.

Nie postny przysmak śledziowy.

Wysmarowany masłem rondelek nakłada się warstwą w płatki pokrajanych kartofli, następnie warstwą, dobrze wymoczonego, posiekanego drobno śledzia, zmieszanego z siekaną, tłustą szynką i troszkę utartej cebuli. Warstwy, ułożone po wierzch rondelka, zalewa się filiżanką dobrej kwaśnej śmietany, rozbitej z jajem, posypuje tartym serem i zapieka się w dobrze gorącym piecu. Jest to prawdziwy przysmak i każdej z pań radzimy wypróbować ten przepis.

Kluski biszkoptowe.

Rozetrzeć cztery żółtka z łyżką mąki, posolić, dodać pianę z pozostałych białek i wymieszać razem. Na wrzący rosół wlewać po łyżce ciasta, albo można wszystką masę wlać odrazu do rosołu, a po ugotowaniu łyżką krajać kluski.

Pamiętać należy, że...

Przed zamiataniem lub czyszczeniem dywanów należy je posypać solą. Proch i kurz łatwiej zejdzie, a dywany będą mieć ładny połysk.

* *

Jeżeli się chce mieć pewność, aby kura lub kurczę po upieczeniu były dobrze kruche, wetrzyć wewnątrz pół łyżeczki sody do pieczenia.

* *

Klawisze fortepianu najlepiej zmywa się mlekiem, zamiast wody z mydłem. Wtedy nigdy nie zczernieją ani nie pożółkną.

Szubienica za zdradę ojczyzny.

Władze bezpieczeństwa w Gdyni wpadły ostatnio na trop afery szpiegowskiej, której bohaterem był Józef Benedykt Manuth, liczący lat 29, z zawodu monter, zatrudniony w warsztatach Marynarki Wojennej. Szpieg, któremu udowodniono nikczemną robotę na rzecz państwa ościennego, stanął przed gdyńskim sądem doraźnym.

Po rozprawie, trwającej kilka godzin, zapadł w ub. piątek o godz. 17.30 wyrok, skazujący Manutha na śmierć przez powieszenie. Zbrodniarz rozpłakał się, a w ostatniem słowie prosił o zastosowanie wobec niego kary więzienia bezterminowego.

Obrońca z urzędu mec. dr. Ryszard Olżnicki, po ogłoszeniu wyroku zwrócił się telegraficznie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o uławienie. O godz. 20.05 nadeszła depesza, że Pan Prezydent — jak zwykle w sprawach szpiegowskich — nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego poczyniono przygotowania do egzekucji, zawiadamiając kata, aby stawił się, celem wykonania wyroku.

Skazaniec przeżył noc w niesłycha nem niepokoju, modląc się przez cały czas. W sobotę krótko po godzinie 9 rano karetką więzienną zawieziono Manutha pod silną eskortą do lasu witomińskiego, na krońcach miasta, gdzie w otoczeniu drzew ustawiona już była szubienica. Za karetką podążały samochody, wiozące prokuratora oraz ks. Piątkowskiego. W oddzielnym wehikule jechał kat z pomocnikiem, a za nimi auto ciężarowe, wiozące większy oddział policji dla utrzymania porządku podczas egzekucji.

Miejsce kaźni otoczone gęstym pieścieniem policyjnym, za którym jednak zgromadziło się w nieznacznem oddaleniu sporo gawiedzi.

Do Manutha przystąpił prokurator i rozpoczął donośnym głosem odczytywanie wyroku: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej", oraz podał do wiadomości, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nie ułaskawił skazańca, wobec czego wyrok stał się prawomocnym. Po tych słowach do straceńca przystąpił ksiądz, odmówił z nim krótką modlitwę, poczem prokurator oddał Manutha w ręce kata, który wraz ze swym pomocnikiem szybko chwycili go za ręce i poprowadzili pod szubienicę. Pomocnik kata przedtem jeszcze zarzucił Manuthowi przez paskę na oczy.

Było to o godz. 10.05, a o godz. 10.32 lekarz dr. Flisowski stwierdził zgon.

Zwłoki Manutha szybko zdjęto z szubienicy i ułożono w przygotowanej trumnie, poczem odwieziono celem pogrzebania.

Gawiedź tymczasem przystąpiła do miejsca kaźni, kłócąc się o szczątki stryczka, mającego rzekomo przynosić szczęście, jakiś niedorostek podniósł rękawiczki, które kat po egzekucji cisnął pod szafot.

×

Manuh zamieszkiwał stale w Wejherowie, pozostawił żonę i troje dzieci. Zona także była zamieszaną w aferę szpiegowską i grozi jej ciężkie więzienie. Zbrodniarz nie popełnił haniebnego czynu z nędzy, bowiem zarabiał dobrze, lecz uległ podszeptom egentów ościennego państwa, którzy go sprowadzili na manowce.

Szkoła prawidłowego snu.

Pierwsza „szkoła prawidłowego snu" istnieje przy sanatorjum dla nerwowo chorych w Sztutgardzie. Ściągają tam z całych Niemiec dyletanci snu, którzy, kładąc się do łóżka, nigdy nie są pewni, czy i kiedy Morfeusz pochwyci ich w objęcia, którzy liczą do tysiąca, łykają „kogutki" od bezsenności, czytując co noc do poduszki cały traktat wersalski i czynią inne szaleństwa.

W „salach wykładowych" tej niezwykłej uczelni niema ani tykającego zegara, ani płaczących niemowląt, ani hałasów ulicznych, bo sanarorjum leży na ustroniu i cisza panuje tam niezmącona. Chory wstępuje w jej progi z tem błogiem poczuciem, że żadne przeszkody mechaniczne nie spłoszą pierwszego momentu utraty świadomości. I to jest pierwszym sukcesem zakładu.

Teraz chodzi jeszcze o wyrobienie odwagi i pewności siebie. Daje to głośnik, umieszczony w każdym pokoju. Z chwilą, gdy pacjent kładzie się do łóżka, słyszy potężne ziewnięcie w gardzieli swego „anioła stróża" i głos. „dobranoc". Sam napewno ziewnie, a to jest drugim sukcesem. Dalszy numer programu — to monotonny głos kobiecy, odczytujący długą modlitwę.

Dla opornych, którzy po półgodzin nej lekturze przewracają się z boku na bok, następuje numer muzyczny, melodja lekka i zciszona, jak harfa eolska.

Nadto każde najlżejsze poruszenie pacjenta wprawia materac w ruch fa listy i rytmiczny, jak kołysanie morza. Przy takiej kołysance, muzycznej i ruchowej, chory musi zamknąć oczy i zapaść w otchłań niebytu. Po kilku tak rozkoszne spędzonych nocach na sam dźwięk ziewnięcia głośnika pacjent pogrąża się w głęboki sen — i na tem koniec kuracji.

Sanatorjum, a może raczej hotel dla bezsennych, cieszy się wielkiem powodzeniem i jest nadzieja, że da asumpt do naśladownictwa, nietylko w Niemczech.

Z KRAJU.

(=) **W OCZACH SĄDU PRZECIĄŁ SOBIE ŻYŁY.** Przed kilku miesiącami trybunał lwowski skazał za szpiegostwo znanego złodzieja lwowskiego, Augusta Szyndralewicza na 3 lata więzienia.

Szyndralewicz wyroku nie przyjął i sprawa jego znalazła się onegdaj rano na wokandzie Sądu Apelacyjnego. W czasie rozprawy Szyndralewicz błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni żyletkę, którą poprzecinał sobie żyły u rąk.

Nim zorjentowano się w sytuacji, z obu rąk Szyndralewicza tryskała obficie krew, tworząc dużą, czerwoną plamę przed zielonym stołem Trybunału.

Wobec tego przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której przybyła wezwana karetka Pogotowia, którą przewieziono Szyndralewicza do szpitala.

Tymczasem służba sądowa uporządkowała salę, poczem podjęto w dalszym ciągu rozprawę, w wyniku której Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

(=) **SPRYTNY OSZUST W SPÓDNICY.** Onegdaj policja kielecka aresztowała Wiktora Muszyńskiego, pochodzącego z Warszawy, który pod różnemi nazwiskami przez 3 lata leczył w kieleckiem chorych, nie mając ku temu żadnych kwalifikacyj.

Muszyński w 1931 r. ordynował w Słupi Nowej, pow. kieleckiego jako dr. Jan Dorster, a gdy wezwany został do rejestracji zbiegł na teren pow. iłżeckiego, gdzie grasował pod innem nazwiskiem. Śledzony przez policję Muszyński przeniósł się następnie do Miedzieży, pow. koneckiego a następnie osiadł w Łopusznie jako dr. chorób kobiecych pod przybranem nazwiskiem Natalji Dobek.

W Łopusznie Muszyński ordynował blisko rok i cieszył się ogromnem powodzeniem wśród kobiet, a nawet tamtejszej inteligencji i miejscowych nauczycielek.

Wreszcie oszustowi podwinęła się noga i został zdemaskowany i aresztowany przez policję.

W toku dochodzenia Muszyński przyznał się, że posiadane dyplomy i dokumenty skradł dr. Janowi Dorsterowi i dr. Natalji Dobek.

Charakterystycznem jest że Muszyński przebrany za kobietę nie został rozpoznany ani przez swych pacjentów, ani przez tamtejszą ludność. Pomysłowego oszusta przekazano do dyspozycji władz sądowych.

(=) **ŚMIERTELNE ZATRUCIE 73 LETNIEJ STARUSZKI.** Wczoraj rano, gdy dozorczyni domu przy ul. Hożej w Warszawie przyszła, jak zwykle, aby posprzątać mieszkanie właścicielki tego domu, 73-letniej Eufemji Tymińskiej, zastała drzwi zamknięte. Na pukanie nikt nie odpowiadał. Przerażona dozorczyni zaalarmowała męża i policjanta.

Po wyłamaniu drzwi znaleziono Tymińską siedzącą w krześle obok kuchenki gazowej. W całem mieszkaniu czuć było gaz świetlny. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć staruszki naskutek zatrucia gazem.

Tymińska gotowała sobie na maszynce jajka. Widocznie, w czasie gotowania zasnęła. Woda, znajdująca się w rondelku, wykipiała i zalała palnik, a ulatniający się gaz zatruł staruszkę.

(=) **BRATOBÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO.** Przy ulicy Grzybowskiej 43 w Warszawie rozegrał się wczoraj w południe krwawy dramat rodzinny. W domu tym mieści się fabryka farmaceutyczno-chemiczna „Ap. Kowalski".

Stałym dostawcą tej fabryki był dr. Marek Kitt, właściciel laboratorjum chemicznego przy ulicy Ogrodowej 29. Wczoraj, jak zresztą dość często, dr. Kitt przybył do firmy Kowalski.

Gdy już wchodził do bramy, spostrzegł brata swego Aleksandra, zamieszkałego w hotelu Angielskim, przedstawiciela kilku fabryk łódzkich włókienniczych. Między obu braćmi oddawna toczył się spór o spadek majątkowy. Dr. Marek Kitt szybko wbiegł do bramy i ukrył się w kantorze, nie chcąc, albo też obawiając się spotkania z młodszym swym bratem. Aleksander Kitt pobiegł za nim i w kantorze fabrycznym strzelił do niego pięciokrotnie z rewolweru. Dr. Kitt padł brocząc krwią. W kantorze wśród personelu powstał popłoch.

W przypuszczeniu, że zabił brata, Aleksander Kitt wszedł do gabinetu dyrektora fabryki, gdzie po chwili strzelił sobie w skroń, zabijając się na miejscu. Zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził zgon Aleksandra Kitta, lat 36. Starszy brat, Marek, otrzymał dwie kule w oko i pierś. Odwieziono go do sanatorjum św. Józefa przy Hożej 80. Stan jego jest ciężki, jednak nie beznadziejny.

ZE ŚWIATA.

(×) **KŁOPOTY FOTOGRAFA PLAŻOWEGO.** W miejscowości Muidenberg, nad jeziorem Zuyder, w Holandji, pracował sobie na plaży skromny fotograf, już nie pierwszej młodości. Purytańskie władze holenderskie uznały, iż 53 letni fotograf uwiecznia sceny zbyt frywolne. Wobec tego zaczęły robić mu wstręty, doprowadzając nieszczęsnego fotografa do pasji. I oto w czasie posiedzenia rady miejskiej w Muiderberg, fotograf okazał całą swą krwiożerczość.

W pewnym momencie wyskoczył na ławę, na której siedział i strzelił trzykrotnie w kierunku wysokiej rady miejskiej. Celował nie gorzej, niż swoim aparatem, gdyż ugodził wszystkiemi trzema strzałami. Dwa strzały zraniły dwóch urzędników, którzy cyli nu liczne wstręty na plaży, a trzeci — samego burmistrza. Strzelającego fotografa przychwycono i okazało się, że miał on w drugiej kieszeni jeszcze jeden rewolwer i 17 sztuk ładunków!

Pełnego ferworu artystę aparatu odesłano do zbadania w zakładzie dla nerwowo chorych. Okazało się, iż fotograf został doprowadzony szykanami do manji prześladowczej i że spisał testament, w którym poprzysięga zemstę za życia i zza grobu wszystkim tym, którzy go prześladowali.

(×) **NAJSTARSZY PORTRET ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASSYŻU.** W czasie odnawiania kościoła w miejscowości Bagnocavallo, w prowincji Frenza, odkryto pod zwierzchniemi obrazami drugą warstwę fresków niezwykłej piękności, które w r. 1792 namalował malarz Francesco Divani.

Była to zachęta do dalszych poszukiwań, prowadzonych wśród fresków różnych epok. Wynikiem tych badań było odnalezienie wspaniałe wykonanego oblicza jakiegoś świętego, które stanowiło część wielkiego obrazu i zostało namalowane przez niezwykle uzdolnionego artystę na początku XIII wieku. Odkrycie to posiada bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ, jak się okazało, wspomniane malowidło jest jednym z pierwszych portretów św. Franciszka z Assyżu.

Prawdopodobnie powstało ono jeszcze za życia Biedaczyny, lub było wykonane według danych, jakich dostarczyli ludzie, którzy widzieli tego Świętego. Jest to najwcześniejszy z obrazów, przedstawiających wielkiego twórcę zakonu Franciszkanów.

(×) **„ŚWIŃSKI PODATEK".** W Stanach Zjednoczonych wytworzyła się nadprodukcja wieprzy i 5 miljonów sztuk nie może znaleźć zbytu. Rząd postanowił przeznaczyć te wieprze dla bezrobotnych i polecił wielkim rzeźniom przerobić mięso bezpłatnie, farmerom zaś płaci za towar ryczałtem 50 miljonów dolarów.

Na ten cel uchwalono nowy poda-

tek, przezwany „świńskim", który będzie obowiązywał już od dnia 30-go września.

(✕) „WESELE" W AMERYKAŃSKIM UNIWERSYTECIE. Twórczość Wyspiańskiego zaczyna żywo interesować miłośników dramatu w Ameryce. W Kalifornji wydano w języku angielskim tragedję „Protesilas i Laodamia" w tłómaczeniu miss Clark, stypendystki Fundacji Kościuszkowskiej.

Inny stypendysta tejże Fundacji, prof. Burleigh, w Darmouth College, wystawia w uniwersytecie Yale „Wesele" Wyspiańskiego w języku angielskim.

(✕) KUERTEN Z NISZU. Jak z Niszu donoszą, aresztowano tam niejakiego Bogdana Vidanowicza, który przed kilku dniami zamordował w polu 2 kobiety. W ciągu przesłuchania przyznał się Vidanowicz do zamordowania jeszcze 3 kobiet. Zeznania Vidonowicza wywołały sensację.

Pisma określają go, „Kürten z Niszu". Chociaż niektóre z tych morderstw popełnił Vidanowicz przed kilku laty, przypomina sobie dokładnie najdrobniejsze szczegóły, które zgadzają się ze spostrzeżeniami kamisji sądowej. We wszystkich 5 wypadkach ofiary pozbawiono życia licznemi pchnięciami noża.

(✕) NIESŁAWNE DZIEJE PIĘKNEJ „MISS ARGENTYNY". Donoszą z Buenos Aires, że na progu jednego domu policja znalazła młodą kobietę, która zdawała się spać. Okazało się, że kobieta znajdowała się pod silnem działaniem narkotyku.

W komisarjacie policyjnym stwierdzono, że jest to panna Celia Basavilbosa, piękna „mis" Argentyna z 1930 r., którą ludność miasta Rio de Janeiro przyjmowała z wielkiemi owacjami podczas parady piękności. Pod działaniem narkotyku, piękna „mis" potłukła lampy i szyby w szafie komisarjatu, a książki powyrzucała oknem na ulicę.

„Mis Argentynę" odstawiono do zakładu psychopatów na obserwację.

(✕) DLACZEGO MAKSYM GORKIJ CHCE ODEBRAĆ DZIECIOM ZABAWKI. Głośny pisarz rosyjski Maksym Gorkij ostatniemi czasy bardzo zaprzyjaźnił się ze Stalinem i stał się dla niego swego rodzaju „wyrocznią" w wielu zagadnieniach życia sowieckiego.

Przed kilku dniami Gorkij wystąpił na łamach prasy sowieckiej z oświadczeniem, iż staje na czele nowego ruchu rewolucyjnego w życiu sowieckiem, w dziedzinie stworzenia nowej zabawki dziecinnej. Gorkij pisze:

„Zabawki obecnie robią po to, żeby dziecko nie nudziło się, nie przeszkadzało matce, Niedawno obserwowałem 3-letnią dziewczynkę. Ojciec jej — lekarz, matka — prawniczka,— ludzie zajęci po uszy. Dziewczynka przyzwyczaiła się żyć temi zabawkami do tego stopnia, że obcowanie z „człowiekiem" jej wieku zupełnie jej nie interesuje, a nawet przeszkadza w jej życiu.

„Moja!" — krzyczy ona, gdy obce dzieci dotykają jej zabawek. Zabawka rozwija wśród dzieci odziedziczony przez nich instynkt własności. Trzeba więc obecnie stworzyć takie zabawki, które zmuszałyby dzieci do zespajania się w komuny... Inaczej mówiąc, potrzebne są zabawki, które mogą być użyte jedynie w grze wspólnej. Ten pogląd Maksyma Gorkija był by bardziej oryginalny, gdyby nie to, że gdy się z nim mówi o jego pięknej wspaniałej willi na Carpi we Włoszech, pisarz zawsze mówi „moja willa!"

A cóż dopiero dzieci!

(✕) TAJEMNICZA ŚMIERĆ KRÓLA IRAKU I NIEZWYKŁY POŚPIECH W OBJĘCIU BERŁA PRZEZ SYNA. Wielkie wrażenie wywołała w Londynie wiadomość o niespodziewanej śmierci króla Fajsala, który dopiero przed niespełna dwoma miesiącami bawił w Londynie, jako gość króla Jerzego. Zaraz po jego wyjeździe miały miejsce w Iraku zamieszki, podczas których doszło do masakry Asyryjczyków.

Sprawa ta znajduje się na porządku dziennym najbliższej sesji Ligi Narodów i dziwnym zbiegiem okoliczności, śmierć Faisala nastąpiła właśnie obecnie, na dwa tygodnie przed rozpatrywaniem na forum międzynarodowem sprawy, za którą czyniono osobiście odpowiedzialnym Fajsala. Wywołuje to w Londynie rozmaite pogłoski. Niektórzy twierdzą, że śmierć nie nastąpiła w sposób naturalny, lecz pogłoski te są kategorycznie dementowane przez poselstwo Iraku w Londynie.

Uwagę zwraca również fakt, że koronacja nowego króla, którym jest 21-letni syn Fajsala, Ghazi, nastąpiła w Bagdadzie zaledwie w 9 godzin po nagłym zgonie Fajsala.

Nowy król, Ghazi, wychowywał się w Anglji.

Pamiętajcie o bezrobotnych.

RADJO.

WARSZAWA 13 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramof. 7.30 Dz. wiecz. 7.35 Płyty gramofonowe 7.52 Chwilka Gosp. Dom. 7.55 Program na dzień bież 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. Hejnał z Torunia. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33 Komunik. meteor. 12.35 Płyty gramof. 12.55 Dz. połud. 14.55 Komunikat 15.05 Wiad. bież. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.16 Płyty gramof. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty gramofon. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Tr. z Ciechocinka. 17.00 Odczyt aktualny 17.15 Tr. z Krakowa. 17.45 Odczyt z Katowic 18.05 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.05 Program na dz. nast. 19.10 Kwadrans literacki 19.30 Tr. z sali Musickvereinu w Wiedniu. 21.00 Koncert muzyki polskiej. 22.25 Wiad. sport. 22.35 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 22.40 Płyty gramofonowe.

KATOWICE 13 września.

7.00 Audycja poranna z Warsz. 10.00 Tr. z Poznania 11.57 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej 12.35 Płyty gramof. 12.55 Dz. południ. z Warsz. 14.55 Płyty gramof. 15.05 Kom. gosp. 15.10 Płyty gramofonowe 15.25 Kom. gosp. z Warszawy. 15.35 Komnnikat 15.40 Płyty gramof. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Koncert z Ciechocinka 17.00 Odczyt aktualny. 17.15 Pieśni. 17.45 „W śląskich górach". 18.05 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.05 Program na dz. nast. 19.10 Kwadrans literacki. 21.00 Tr. z Warsz. 22.40 Płyty gramofonowe. 23.00 Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

88) POWIEŚĆ.

Komisarz policji w trójkolorowej szarfie wszedł do izby.

— Panie komisarzu, zapóźno! wino wajca zbiegł! — rzekł smutno Pipelet.

— O kim mówisz? — zapytał komisarz.

— O Cabrionie!

— Nie wiem o żadnym Cabionie— odparł komisarz z niecierpliwością; — powiedz mi, czy mieszka w tym domu szlifierz drogich kamieni, Hieronim Morel.

— Tu mieszka, z liczną rodziną na poddaszu.

— Zaprowadźcie mnie na poddasze. — Potem rzekł do człowieka, który z nim przyszedł: — Dwuch żołnierzy zostawić na dole, żeby strzegli wyjścia, a Justyn niech sprowadzi fiakra.

— Teraz — rzekł komisarz do odźwiernego — prowadź mnie do Morela.

I poszedł na górę z panią Pipelet; lecz zatrzymał się, spostrzegłszy, że za nim idą Rudolf i Rigoletta.

— Co wy za jedni? czego chcecie? — zapytał.

— To lokatorzy z czwartego piętra.

— Daruj pan, nie wiedziałem, że tu mieszkasz.

Rudolf, wnosząc z grzeczności komisarza, że musi być człowiekiem dobrego serca' rzekł do niego:

— Zobaczysz tam pan całą rodzinę, przywiedzioną do ostatecznej nędzy.

— Zupełna prawda, — rzekła pani Pipelet. — Bez tego pana, którego tu pan komisarz widzi, a który jest perłą lokatorów, cała rodzina Morela umarłaby już z głodu.

Komisarz spojrzał na Rudolfa z zajęciem i zadziwieniem.

— Nie wątpię o uczciwości Morela... żałuję tylko, że muszę wypełnić przykry obowiązek, przy panu, co przyjmujesz tak wielki udział w nieszczęściu tej rodziny.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Nie mam powodu ukrywać przed panem, co mnie tu sprowadza. Mam uwięzić Ludwikę Morel, córkę szlifierza.

Rudolf wspomniał o złocie, którem Ludwika chciała zapłacić za weksel ojca.

— O co ją oskarżają?

— O dzieciobójstwo.

— Boże!... biedny jej ojciec!

— Z tego, co pan mówisz, pojmuję, że to jest okrutne nieszczęście dla szlifierza... Lecz muszę wypełnić dane mi rozkazy.

— Ale to tylko jest podejrzenie?— zawołał Rudolf.

— Nie mogę panu więcej powiedzieć... Doniósł sądowi o tej zbrodni człowiek, ze wszech miar godny szacunku, u którego służyła Ludwika Morel...

— Jakób Ferrand, notarjusz! — zawołał Rudolf z oburzeniem.

— Tak jest... Lecz skądże ten gniew w panu widzę?

— Bo Jakób Ferrand jest ostatnim niegodziwcem.

— Widzę, że pan go nie znasz wcale; pan Ferrand jest najgodniejszy człowiek.

— Powtarzam panu, że jest podłym niegodziwcem...

— Nie do mnie to należy, nie mam prawa wchodzić w to, o ile oskarżenie pana Ferrand zasługuje na wiarę — odpowiedział komisarz ozięble. — Mam rozkaz uwięzić Ludwikę Morel i winienem wypełnić dane mi zlecenie.

— Masz pan zupełną słuszność, — odpowiedział Rudolf. — Ale błagam pana w imię ludzkości, nie chciej uwięzić Ludwiki w pośród grona nieszczęśliwych, którzy tylko co wybawieni zostali z najokropniejszego położenia. Morel tyle już przeniósł tej nocy ciosów, że rozum jego nie wytrzyma. Żona jego także chora, ta wiadomość mogłaby ją dobić... Niech mi wolno będzie prosić o jedną łaskę... Młode dziewczyna, która za nami idzie z odźwierną, zajmuje pokoik obok mego; tam pan możesz zawołać Ludwikę, a potem, jeśli trzeba i Morela, żeby się z córką pożegnał. Tym sposobem oszczędzisz biednej cierpiącej matce okropnego widoku.

— Bardzo dobrze.

Rozmowa ta odbyła się półgłosem; Rigoletta z panią Pipelet stały tymczasem o kilka kroków niżej. Rudolf wrócił do Rigoletty, drżącej ze strachu i rzekł:

— Dobra sąsiadko, mam prośbę do ciebie: udziel mi twego pokoju na godzinę. Lecz jeszcze jedno: wróć do Temple i każ, żeby przywieźli zakupione przez nas rzeczy dopiero za godzinę.

— Dobrze, panie Rudolfie.

Rudolf tym sposobem chciał i Rigolecio oszczędzić smutnego widoku uwięzienia Ludwiki.

— Panie komisarzu — rzekła zbliżając się odźwierna — ponieważ pan Rudolf, perła moich lokatorów pana prowadzi, ja mogę wrócić do Alfreda.

— Dobrze, możesz iść — rzekł komisarz.

Weszli na czwarte piętro.

Nadle drzwi się otworzyły. Wybiegła Ludwika, blada, zapłakana.

— Bądź zdrów, mój ojcze — zawołała — później wrócę, teraz muszę iść.

Na widok Rudolfa i komisarza Ludwika i Morel stanęli w osłupieniu.

— Zbawco nasz — zawołał Morel, poznawszy Rudolfa — pomóż mi zatrzymać Ludwikę. Nie wiem, co się z nią stało, przeraża mnie, chce koniecznie odejść.

Rudolf nie był w stanie odpowiedzieć.

— Czy ty nazywasz się Ludwika Morel?

— Tak, panie, — odpowiedziała zmieszana.

— A ty jesteś Hieronim Morel, jej ojciec?

— Tak, panie, ale...

— Wejdź tu z córką, — dodał komisarz, wskazując pokój Rigoletty, dokąd Rudolf już był wszedł.

Morel i Ludwika ze zdziwieniem i przestrachem wypełnili rozkaz komisarza; jedynie obecność Rudolfa nieco ich uspokoiła. Komisarz zamknął drzwi i rzekł smutno do Morela:

— Wiem, że jesteś uczciwy i nieszczęśliwy; ze smutkiem więc muszę ci objawić, że przychodzę w imieniu prawa uwięzić twoją córkę.

— Wszystko odkryte! jestem zgubiona! — krzyknęła Ludwika w rozpaczy, rzucając się w objęcia ojca.

— Co ty mówisz? co? — zapytał osłupiały Morel. — Czy oszalałaś? dlaczego jesteś zgubioną? Uwięzić ciebie? Kto śmie?

— Ja w imieniu prawa.

— Ach, ja nieszczęśliwa! — wołała Ludwika.

— Co to znaczy, w imieniu prawa? — rzekł Morel nie rozumiejąc, bo uderzonemu tym nowym ciosem, zaczęło się w głowie mieszać; — za co uwięzić moją córkę... w imieniu prawa? (D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Sękiecziw. Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.